Nr. 31. Lwów, dnia 8. września 1911. Rok V.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 29. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Sykstuska 29) i wszystkie biura dzienników.

WYCHODZI W PIĄTEK.

TREŚĆ:

„Pokój"...

Cud świętego Teobalda przypomniał mi się, kiedy po wywczasach wakacyjnych rozpatrzyłem się w rozprawach i rezultatach X-go kongresu syońskiego w Bazylei.

Szedł razu pewnego bogobojny mnich Teobald do ciężko chorego, aby mu udzielić ostatnich pociech przed śmiercią. Wtem ujrzał po drodze nieszczęśliwca, który właśnie staczał się ze skalistej góry w przepaść. I wtedy w duszy Teobalda powstał dylemat: co czynić? Czy pójść dalej i pogodzić z Bogiem chorego, leżącego na łożu boleści, czy ratować nieszczęśliwca, staczającego się ze skały? Wówczas Teobald zawołał: Stój!... I stał się cud: nieszczęśliwiec zawisł w powietrzu... Święty mógł zatem spokojnie odwiedzić chorego i przygotować w niepowrotną podróż w zaświaty, a następnie wrócić i spełnić swą misyę u nieszczęśliwca, staczającego się w przepaść...

Taki cud zamierzał powtórzyć kongres w Bazylei. Zbierał się u łoża boleści herzlowskiego syonizmu, by nad dogasającym umrzykiem odprawić ostatnie modły i odbyć pokutę... Lecz po drodze natknął się na kwestyę żydowską, na cały lud, na te wielomilionowe rzesze, staczające się w przepaść nędzy... I wtedy powstał dylemat: co najpierw ratować: syonizm hen w oddali, gdzieś na barłogu stu boleści palestyńskich zamierający, czy ten lud, co to coraz głębiej upada, coraz bardziej się pauperyzuje, coraz rozpaczliwiej o pomoc woła... Wtedy kongres do tego staczającego się ludu zawołał: Stój!... I poszedł do umrzyka palestyńskiego...

Ale że nie żyjemy więcej w epoce cudów, więc wprawdzie umierający herzlowski syonizm na drogę niepowrotną w zaświaty wyekspedyowano wśród wielkich uroczystości i mów — ale nie zdołano spełnić drugiego faktu cudu św. Teobalda: nie zdołano przeszkodzić, aby nieszczęśliwiec, staczający się w przepaść, aby lud żydowski, na komendę kongresu zawisł w powietrzu i czekał, aż syoniści raczą się nim zająć.

A że egzekwie nad palestyńskim syonizmem trwają długo, bardzo długo, więc ten nieszczęśliwy lud coraz bardziej, coraz głębiej stacza się w przepaść...

*

Gdyby wierzyć relacyom syońskim, to możnaby ten ostatni kongres nazwać harmonijnym, pokojowym. Możnaby mówić o pokoju bazylejskim. I gdyby nie fakt, że cały syonizm jest za małostkowy, iżby się nim zaprzątywać miały dzieje — możnaby Bazylei przypisywać historyczną rolę, jaką już w czasach napoleońskich odegrała, kiedy w r. 1795. stawał w niej znany „pokój bazylejski."

Więc: pokój... pokój na całej linii. Sentymentalny i łatwo entuzyazmujący się korespondent „Wschodu" mógłby snadnie opisywać, jak to Nordau ściskał się z Syrkinem, tymsamym, który przed dwoma laty w Hamburgu szefowi ruchu złożył... namacalne dowody swych uczuć; jak to czulili się do siebie bankier Wolffson i literat Sokołów, którego przed dwoma dopiero laty z Kolonii i „Welt" wyparto; jak to Standowi łzy wzruszenia ciekły z oczu, kiedy mu „hołd" składał kongres za ostatnie wybory; jak to inżynier Ussiszkin, padł w objęcia zachodnio-europejskich towarzyszy; jak to „Mizrachi" (przez chusteczkę, bo inaczej starozakonnym nie wolno) potańczyli sobie na weselisku „chowewei" i trefnego syonizmu; jak to Achad-Haam, ponuro z początku na galeryi siedzący, rzucił się w objęcia kongresu i rozkoszował się nim...

Pokój, pokój na całej linii... Zgoda, miłość, spokój, wiwat, niech żyje nam!

Co się stało?

Czy przypadkiem nie jest to ten pokój, który zapanowuje w pokoju śmiertelnie chorego, kiedy się u łoża zbiera cała rodzina, kiedy powaśnieni bracia nie śmią uroczystej chwili mącić zgrzytem?

*

Co się stało?

Stało się poprostu to, że ostatecznie wyparto się spuścizny ideowej Herzla, że przekreślono wszystko, co w syoniźmie zaszło między pierwszym a dziesiątym kongresem, że wrócono do stanowiska, jakie syonizm zajmował przed Herzlem.

Był bowiem przed „Judenstaatem" Herzla, przed kongresami bazylejskiemi, syonizm, oczywista ledwo wegetujący, skromniutki, cichutki, marzycielsko-niepraktyczny, kątem mieszkający, zadumany i w niedosiężne wizye wpatrzony. Embryo to ruchu emancypacyjnego wyobrażało sobie pracę bardzo, bardzo naiwnie: kolonijka w Palestynie na kilkaset osób, z ogródkami, willami, palmami (koniecznie palmami!), zamieszkała przez szlachetnych marzycieli; szkoła sztuk pięknych; piękne poezye; hebrajskie ornamenty językowe; renesans życia intellektualnego wśród egzotycznych warunków bytu; pieścidełka ideowe rosyjskich żydów, pędzących twardy żywot w „strefie osiedlenia."

Ci „przyjaciele Syonu" z przed czasów Herzla zniknęli oczywista z powierzchni, kiedy Herzl rzucił hasło: „Judenstaat"; kiedy po śmierci Herzla mali jego epigoni w zamieszaniu i nieporadności brnąć poczynali naprzemian to w politycznym to w kulturalnym syoniźmie; kiedy jedni brali się z drugimi za bary, „Rosyanie" paraliżowali robotę „Niemców", Ussiszkin buntował przeciw Wolfsohnowi; kiedy polityczny syonizm przeradzał się w mandatołowstwo; kiedy pożyczano z t. zw. „funduszu narodowego" tysiące funtów bankrutującemu Abdul Hamidowi; kiedy wraz z dojściem do władzy młodoturków prysły nadzieje, przywiązane do „chorej Turcyi", kiedy w Konstantynopolu stanowczo wyproszono sobie wszelkich zachcianek „władzy" syońskiej w Kolonii; kiedy Wolfsohn pojechał do Stołypina-Wieszatela na polityczną pogawędkę; kiedy na ostatnich kongresach przychodziło do karczemnych burd...

Przez cały ten czas ci przed-herzlowscy syoniści usunęli się w zacisze lub z bolem serca przypatrywali się orgiom, wyprawianym pod hasłem drogiej im ongi idei...

Usunął się kompletnie w zacisze symboliczny wyraz tego przed-herzlowskiego

syonizmu: Achad Haam, najwybitniejszy przed nastaniem Herzla działacz. On to odrazu, zaraz na pierwszym kongresie, przejrzał i przewidział jałowość „politycznych“ wysiłków i „kulturalno-emigracyjnej“ fanfaronady. Uscher Günzburg, zdolny literat, piszący pod pseudonimem Achad Haama, syonizm pojmował na wskróś intellektualnie, wgłębiał się w „ducha judaizmu“ i wcielenie swej idei widział w „ośrodkach duchowych“, a nie w „charterach“, mocarstwowych planach, zawadyackich pomysłach, dyletancko-dyplomatycznych ekskursyach. To też opuścił pierwszy kongres i przez dziesięć dalszych się nie pokazywał.

Czekał... Czekał, aż się herzlowski syonizm doszczętnie skompromituje, aż się jak domek z kart sam w sobie zapadnie, aż ostatnie ziarenko, które Herzl posiał, wygnije.

I doczekał się!

Bo oto: na ostatnim kongresie zjawił się.

Herzlowski syonizm *est mort — vive* achadhaamowski!

*

Tylko, że między fantasmagoryami syonistów starej daty, achadhaamowców, a życiem rzeczywistem, położeniem i dolą milionowych mas, leży przepaść głęboka...

Tylko, że formy gospodarcze współczesne nie dają się sprowadzić i nagiąć do planów romantyczno-idylicznych, takiego typowego „Ritt ins romantische Land“ Palestyny, jaki sobie zwolennicy starego, pierwszego, przed-herzlowskiego syonizmu wyobrażają...

Tylko, że ludność żydowska tak dalece przejęła się duchem europejskim i (mimo zewnętrzną odrębność stroju, obyczajowości itd.) tak dalece zawisłą stała się w swym bycie, swych środkach zarobkowania, swych stosunkach materyalnych i moralnych, od swego europejskiego otoczenia, iż izolowanie jej w achadhaamowskich „ośrodkach“ „ducha żydowskiego“ stało się nieziszczalne...

*

To jest właśnie tragedya tego ruchu, iż każda jego ewolucya nosi w sobie już przy narodzinach miazmaty rozkładu.

Syonizm stał się spekulacyą i próbą doświadczalną na organizmie mas żydowskich. Co lat parę pojawiał się „geniusz“, „zbawca“, właściciel „jedynego“ sposobu na „rozwiązanie“ kwestyi. I co lat parę przekonywano się, że ten „jedyny“ sposób jest jeno szarym teoremem, który zastosowany w praktyce okazywał się majakiem...

Co za entuzyazm np. panował w syonizmie nie dawniej jak dwa lata temu, kiedy berliński docent Oppenheimer wystąpił na kongresie z „nowym“ „niezawodnym“ środkiem: Jest! — wołano. Ecce homo! Oto głowacz, co z wszelkich kalamancyi żydostwo wyprowadzi. Jego „Siedlungsgenossenschaften“ „rozwiążą“ kwestyę kolonizacyi żydów. Cała prasa syońska, wszystkie koła, zakotłowały. Zbierano na gwałt fundusze, zawotowano na hamburskim kongresie wielkie, krociowe sumy, i... i...

Czy ktoś w Bazylei obecnie mógł podać jakikolwiek rezultat tej całej akcyi?

Czy ktoś mógł wskazać adres jednej „spółki osiedlczej“ wedle recepty oppenheimerowskiej?

Czy któryś z delegatów mógł stwierdzić, iż w ściślejszej jego ojczyźnie, w miejscu jego zamieszkania, pomysł Oppenheimera dał się ludności żydowskiej w jakikolwiek zbawczy, lub choćby tylko dodatni sposób odczuć?

„Jedyny“ sposób poszedł — jak wiele innych — do rupieciarni...

*

Obecnie jednak stało się inaczej. „Pomysł“ wyciągnięto z bardzo starej, kurzem zapomnienia przyprószonej rupieciarni... wywleczono ideologię „przyjaciół Syonu“, Achad Haama...

Ponieważ cała skala dotychczasowych pomysłów się wyczerpała, ponieważ wszystkie skrewiły, a świeżego nikt do Bazylei nie przywiózł, każdy zaś kongres musi czemś „nowem“ zapłodnić syonizm — więc zgodzono się dać dymisyę wszystkim dotychczasowym pomysłowiczom z Wolfsohnem na czele i wywlec z archiwów i starych roczników ideologię achadhaamowską... Więc wyparto się pojęcia herzlowskiego „Judenstaat“, więc kopnięto nogą galicyjskich karyerowiczów z ich „polityką krajową“, więc porzucono naczelne hasło dotychczasowego syonizmu, który buńczucznie zapewniał, iż z gruntu przekształci socyalne i polityczne podstawy żydowstwa.

To wszystko wyeliminowano. Formalnie uczyniono to w ten sposób, iż dotychczasowych menerów zdemisyonowano i do nowego, pięciogłowego zarządu nie wybrano ani jednego „polityka“ światowego, ani jednego „herzlowca“, ani jednego „dyplomaty“, ani jednego „polityka krajowego“ (Galicya, po Rosyi najliczniejsza siedziba ludności żydowskiej, nie dostały w nowym zarządzie ani jednego reprezentanta).

Natomiast wsadzono samych prawowiernych, nieposzlakowanych zwolenników kierunku przed-herzlowskiego.

*

Jaki jest szczytowy punkt tego kierunku?

Jest nim dążność stwarzania „ośrodków duchowych“, budzenie „ducha“ nie tego przedwyborczego, mandatowego ducha, ale naprawdę „ducha“.

A jakie jego objawy zewnętrzne, jakie wcielenia?

Kultura „hebrajska“, nie ta z biblii, z czasów Abrahama, ale naprawdę „hebrajska“.

Warto się temu bliżej przypatrzeć, zwłaszcza że kongres urządził sobie na jednem posiedzeniu premierowe przedstawienie tego „ducha“, kłócąc się o koszerne

Problem antagonizmu aryjsko-semickiego w świetle dziejów.

(Z pracy Anatola Leroy-Beaulieu: „Israel chez les Nations.)

Wyrazów „Aryjczyk“ i Semita“ nadużyto w sposób rozmaity i dziwaczny. Inne w dziejach świata występują na plan pierwszy czynniki, niż te zatargi rasowe. Pod tym względem nauka czyniła nieraz w wieku XIX-ym krok fałszywy.

Jeśli bowiem walki rasowe i plemienne były jednym z pierwiastków rozwoju religijnego i umysłowego ludzkości — to przecież nie był to czynnik wyłączny. Jedną z przyczyn powodzenia teoryi ras jest jej pozorna prostota. Winna by ona raczej skłaniać do wielkiej ogłędności, na co zgadza się dziś wielu z byłych jej adeptów.

Wślad za teoryą ras, która chciała rozstrzygać wszystko różnicą pochodzenia, przyszła teorya środowiska, usiłująca tłómaczyć wszysko wpływem czasu, miejsca, klimatu. Biorąc pod uwagę jednostronną przesadę każdej z tych metod, należy je przynajmniej sprostować i uzupełnić wzajemnie.

Oto np. Iran i Turan, typ klasyczny przeciwieństw rasowych, dwie jakoby odrębne indywidualności etniczne. Zauważono z czasem, że zachodzi tu przeciwieństwo nietyle dwóch ras, ile dwóch krain; kontrast nie dwóch przeciwnych geniuszów, ile dwóch wrogich terytoryów. To samo, w wielu razach, zachodzi z Aryjczykiem i Semitą. Semita, oddzielony od środowisk Azyi i Afryki, traci wiele z tego, co wydawało się wyrazem jego cech oryginalnych, znaczna część właściwości, długo przypisywanych Semitom, dotyczy tylko Arabów, nietyle osób, ile miejscowego tła — pustyni. Minęły już czasy, kiedy można było osadzać i obracać historyę świata na wiecznym antagonizmie aryjsko-semickim.

Cokolwiek myśleć mogą gabinetowi pedanci, pogromy sklepów żydowskich przez chłopów malorosyjskich lub robotników z przedmieść wiedeńskich — nie są bynajmniej epilogiem długiej walki Hannibala i Scypiona, Abderamana i Karola Martela, Saladyna i Ryszarda Lwie Serce.

Kartagińczycy, ani Saraceni nic mieć nie mogą wspólnego z kłótniami pastora Stoeckera i rabinów żydowskich; rzekomy antagonizm uczuć i geniusza Aryjczyków i Semitów nie ma nic do walk wyborczych księcia Lichtensteina z d-rem Kronawetterem. — Nie dość na tem: w księgach hebrajskich i w dziejach Izraela nie znajduje się najmniejszy nawet ślad legendowych przeciwieństw aryjsko-semickich. Nie zna ich Biblia, nie zna Ewangelia.

Klątwy i złorzeczenia proroków padały przeważnie na miasta i szczepy semickie. Chaldejscy i assyryjscy pogromcy Izraela i Judy uchodzą za Semitów; wybawca domu Izraela, ten, którego Jehowa wiódł za rękę (Izajasz. XLV, 2,3) Cyrus — poczytywany jest za Aryjczyka. Jeśli później, co prawda, żydzi powstawali zbrojnie przeciwko Grekom Antyocha lub Rzymianom Tytusa, to z drugiej strony chylili się przed Aleksandrem i Pompejuszem; nigdy też, o ile wiem, sanhedryn jerozolimski nie myślał odbierać świata falandze macedońskiej i legionom rzymskim.

Należy więc zgodzić się z tem, że ta gruntowna sprzeczność między Semitą i Aryjczykiem — nie istnieje. Odkąd Wschód poznano dokładniej, odkąd zbadano ściśle ludy z językiem semickim, okazało się, że istnieją tam różnice obyczajów, wierzeń i trybów współżycia, sprzeczne z przypisywaną im dotąd jednością geniuszu. Jedność ducha semickiego rozpadła się w gruzy; rozwiała się również prostota, jaką mu przypisywano.

W oczach naszych zatarły się kolejno wszystkie cechy, intelektualne i moralne, z których złożono idealną postać Semity; za jednym razem zniknął kontrast pomiędzy Aryjczykiem i Semitą. Geniusz semicki, instynkta semickie, kultura semicka — to wszystko stało się czczym dźwiękiem. Okrom Hebrajczyków i Arabów, należało włączyć do tej grupy wszystkie narody sąsiednie o gwarze podobnej, nietylko więc Asyryjczyków i Chaldejczyków, lecz Fenicyan, Filistynów, Chananeńczyków, tradycyjnych wrogów Izraela; ludy, których mieli żydzi za zupełnie obcych sobie rasowo i religijnie, szczepy, które Biblia wlicza do potomstwa Chama, nie zaś Sema (Genesis IX, 6, 19) zatem nie może być mowy o geniuszu semickim, duchu semickim, przynajmniej w dziedzinie religii. Okazało się, że zupełnie jak w świecie aryjskim, większa część semitów uprawiała bałwochwalstwo i politeizm.

i trefne z rosyjskimi chasydami nie w prostem „mame-loszen“, ale po... hebrajsku. I fakt ten roztrąbiono z wielkiem teremtete po całym świecie, uznając go za kulminacyjny punkt kongresu.

Latarka krytycyzmu, przeświecająca to zdarzenie, rzuca jednakowoż tyle cieni, iż zaprawdę żadnego realnego powodu nie mają syoniści, aby się tem „hebrajskiem posiedzeniem“ przechwalać.

Bo i cóż z niego wynika?

Cóż za pozytywny rezultat dla żydowstwa, jeśli renesansowy „młodożyd“ prócz języka krajowego, a więc w naszym wypadku polskiego, nauczy się literackiej hebrajszczyzny?

Czyż wyjdzie z nią na jarmark życia, do urzędu, do sądu, w kupiectwo w przemysł?

Czyż byt jego — a o to przecież chodzi! — zazna jakiejkolwiek ulgi, jeśli język biblii przemieni się w język ksiąg handlowych?

Czyż hebrajszczyzna stanie się dlań ostoją w walce napierających nań żywiołów?

Czyż wreszcie na prawdę sądzą syoniści, iż doprowadzą do takiej uniwersalności hebrajszczyzny (jako lingwistycznego środka porozumiewawczego), iżby stanowić mogła kit społeczny, a nie przerodziła się w oddalający jeszcze bardziej żyda od otoczenia taran separatystyczny?

Nie, ta „linqua hebraica“, zbanalizowana przez syonistów do poziomu potocznej gwary, jest jeno dekoracyjnym ornamentem, którym syoniści chcą zakryć pustkę, w której się bezradni obracają.

Nie tego żydom brak! Nie mowy, nie językowych wskrzeszeń, lecz nowych sposobów zarobkowania, nowych pól pracy, równouprawnienia, czynu, dobra.

„Kulturą hebrajską“, pojętą jako kilka godzin dyskusyi kilkunastu panów na kongresie, można wprawdzie ludziom oczy zamydlić, ale chleba to nikomu jeszcze nie przysporzyło.

*

I cóż jeszcze, cóż ponadto z całego tego kongresu pozostało?

Napóżno wysilam oczy, aby z najobszerniejszego sprawozdania, jakie „Welt“ ogłosiła, wyczytać choćby jedną orginalną myśl, jeden pomysł, jedno zbawcze słowo...

Nic, nic, nic.

Smutna, jesienna rezygnacya wionie z tych kart, na których spisywano obrady kongresu.

Cicho było na kongresie i pokojowo, jak w izbie, w której zamiera chory...

Bertold Merwin.

Sacra cum profanis.

(Po Kongresie marjańskim).

Już przebrzmiały echa kongresu marjańskiego w Przemyślu. Już nawet Słowo polskie przestało niepokoić swych czytelników trapiącemi rewelacyami domorosłego Taxila o masonach i ich szatańskim związku z żydowstwem i o ich wspólnej niebosiężnej potędze.

Że echa kongresu tak szybko ucichły, temu nie należy wcale się dziwić, bo w gruncie rzeczy nie miało co ucichać. Tak pusty w treść podniosłą był kongres, a zwłaszcza jego mowy programowe, że najprawowierniejszy z prawowiernych, staruszek C z a s krakowski nie był z niego zadowolony.

A i my nie mamy powodu być z niego zadowoleni. Oczywiście z przyczyn innych, głębszych niż C z a s. Zostawmy jednak na chwilę na uboczu kwestyę zasadniczej racyi kongresu marjańskiego w kraju, gdzie katolicyzm panuje wszechwładnie, bo nawet i wyłącznie.

Jeder wird selig nach seiner Fason! Stając na gruncie wolności sumienia i przekonań religijnych tudzież swobody dowolnego zrzeszania się i rozwoju poszczególnych grup wyznaniowych, przyznać też musimy każdej z tych grup prawo wyboru dróg i środków, jakie wedle jej przekonania ten rozwój popierają.

Ale pod jednym warunkiem: że te grupy w zewnętrznych swych występach oficyalnych będą się trzymały granic zakreślonych treścią swych celów, istotą swych zadań. Z bolem stwierdzić wypada, że przemyski kongres wybiegł daleko po za te granice naturalne. Pod pokrywką tematów niewinnych, objętych programem stanął kongres ten od razu, od pierwszej chwili pod flagą wojenną, wszczynając bellum contra omnes: przeciw wskrzeszonym masonom, socyalistom, radykałom wszelkich barw i odcieni, przeciw dekadentom, Maryawitom i t. d. i t. d. a wszędzie i głównie przeciw żydom, jako urojonym sprężynom i motorom wszelkiego zła.

I wysuwał kongres na pole obrad co raz to nowe hufy misternie sprawiane mów, mniej lub więcej świetnych i błyszczących w olśniewających promieniach frazeologii. A sprawiali je i wodzowie starzy w walce doświadczeni i młodzi pełni werwy i świętego zapału: ks. biskup Pelczar, stary regimentarz hr. Tarnowski, prof. Czerkawski, Godlewski i inni.

Wytoczono do walki działa ciężkie, kartacze druzgocące klątwy. Od tego rozpoczął się kongres. Gromkie anathema ks. biskupa, które stanowiło przygrywkę fortissimo do dalszych obrad, niosło potępienie masoneryi i połączonemu z nią żydowstwu.

Druzgocące słowa potępienia dostały się od całego kongresu żydowstwu za wolnomyślność rzymskiej rady municypalnej, za rewolucyę antiklerykalną w Barcelonie, za emancypacyę kobiet, za kremacyę zwłok, za ruch etyczny (!), za wolną myśl (!), za maryawityzm (!), za socyalizm, za dekadentyzm w sztuce i literaturze, za radykalizm.

Istna krucyata!

*

Oni również ubóstwiali siły przyrody, zaś od mitologii semickiej do aryjskiej bliżej jest bez wątpienia, niżli od Baala lub Astarty do Boga z góry Synaj. Z chwilą, gdy rozwój epigrafii semickiej oraz odkrycia Babilonu i Niniwy zapoznały nas bliżej z mitologią semicką, przekonano się ze zdziwieniem, jak niewiele rożni się ona od aryjskiej. Z dnia na dzień granice dzielące oba te Panteony stają się ciensze. Męskie i żeńskie bóstwa Aryjczyków i Semitów są spokrewnione ze sobą. Co większa, politeizm aryjski w najwyższej swojej formie, a mianowicie politeizm grecki zdradza dziś, wobec świeżych badań wyraźne ślady semickich tradycyi religijnych. Zanim zjawili się zwiastuni „Boga nieznanego“ palono już na greckich oltarzach kadzidła bogom syryjskim. Afrodis Praxytelesa zrodziła się z piany wód fenickich; wkraczając na Olimp klasyczny, Adonis zachował swe azyatyckie otoczenie, a Cybele swój orszak wschodniej świty.

Nie można więc dziś utrzymywać, że monoteizm jest własnością Semity, w odróżnieniu od Aryjczyka.

Monoteizm cechuje, w gruncie rzeczy, jednak tylko Hebrajczyków, czcicieli Jehowy, a w ślad za nimi i dzięki nim — przeszedł do nawpół żydowskich Arabów przez Mahometa. Pod tym względem — i jest to ważna okoliczność — żyd czyli Hebrajczyk jest odosobniony pośród innych narodów pochodzenia semickiego. Jest on jedynym w swoim rodzaju, więcej może, niż Grek był jedynym w świecie aryjskim. Jest sam i nie ma równych sobie pomiędzy „ludami“. Nietylko wykracza z linii, ale i z ram. By go nagiąć do nich, by sprowadzić do poziomu sąsiednich Semitów, należało przypuścić u niego pierwotny politeizm, mniej więcej podobny do wierzeń syryjskich i fenickich. Jehowa byłby zatem czemś w rodzaju Baala czy Jowisza, który pożarł swoich rywali. Ale ta nowa teorya zaciera ostatni ślad różnicy między geniuszem semickim a geniuszem aryjskim.

A więc w rzeczach religii nic nie dzieli gruntownie Aryjczyka od Semity, nic nie ujawa w nich instynktów nieodwołalnie przeciwnych. Pomiędzy ich pojęciami bóstwa niema różnic bezwzględnych. A właśnie na tych to rzekomych kontrastach pojęć religijnych oparto antogonizm myśli aryjskiej i myśli semickiej. A poza tą rzekomą sprzecznością, gdy ją usunięto, cóż pozostaje z przepaści umysłowej i moralnej, jaką wyżłobiono pomiędzy światem Sema i potomstwem Jafeta? Zaledwie rów, który wypełnia i wyrównywa z dnia na dzień postęp wiedzy nowoczesnej.

Kiedy mowa o Semitach, należy nas przynajmniej uprzedzić, o jakich Semitach się mówi, istnieją bowiem między nimi różnice prawie takie, jak między Semitami i Aryjczykami. „Geniusz semicki jest wybitnie prosty; nie pojmuje on ani odcieni, ani różności. Stary duch semicki jest z natury swej antyfilozoficzny i antynaukowy... Ludy zwane semickiemi nie posiadają tej rozmaitości, tej szerokości, tej skali ducha, która jest warunkiem koniecznym zdolności rozwojowej“.

Może ta uwaga jest słuszną co do Arabów, mimo uczelni Bagdadu i Kordoby; może stosuje się ona do starych Hebrejów; ale czy można coś podobnego rzec o żydach nowoczesnych, wychowanych i wzrosłych w sąsiedztwie z nami?

Jeśli jest różnica pomiędzy Europejczykiem i Azyatą, między człowiekiem Zachodu i Wschodu — różnica datująca się od niedawna i niezależna od rasy — to właśnie jest nią owa idea Postępu, owo nowoczesne pojęcie rozwojowości, które dokoła nas poczyna stawać się jakąś wiarą ślepą, jednako szerzoną przez mędrców i nieuków. Ale według wszelkich poszlak, idea postępu nie jest żydowi wstrętna. Jeśli jej nawet nie wydobył z własnych głębin duchowych, temniemniej żyd przyswaja ją sobie bez trudu, a nawet staje się jej najgorętszym i najniecierpliwszym propagatorem.

Co się zaś tyczy zmysłu filozoficznego, nie wydaje mi się właściwem negowanie go u ziomków Spinozy. Zresztą, czyż można sądzić narody współczesne i rasy żywotne według ich pradziadów z najdalszej epoki dziejów starożytnych? Gdyby nawet Hebreje z Palestyny byli czystymi Semitami — czyż można żydów nowoczesnych porównywać do osób biblijnych, albo do Semitów syryjskich z przed 2 lub 3 tysięcy lat? Toć już lepiej przenieść na Francuzów wszelkie cechy gallijskie według komentarzy Cezara, lub malować Niemców dzisiejszych i Słowian rosyjskich według Tacyta i Nestora.

(D. n.)

Jeszcze nic nigdy nikomu tak łatwo nie przyszło, jak prof. Czerkawskiemu rozanimowanie kilku setek księży i dewotek, tudzież kilka jaśnie oświeconych i jaśnie wielmożnych jednostek obecnych na kongresie do krucyaty przeciw żydom. Tłumu, bez względu na to z kogo się składa. czy z tych „błogosławionych ubogich na duchu“ z nizin społecznych, czy też z luminarzy krajowych ze szczytów towarzyskich na nic tak łatwo się nie „bierze“, jak na groźbę „żydowskiego niebezpieczeństwa“.

Nie knut białego satrapy, co żeleźce krwawe męki na Chełmszczyzne dziś położył, nie serce Polski gniotący but hardego Krzyżaka, co w szale niszczenia ręką świętokradzką ze szczytu katedry poznańskiej żdziera orła wiekowego, nie to cię, katolicki ludu polski, ma boleć, tylko wyzysk żydowski. Nie biały car, nie Prusak butny są twoimi wrogami, katolicki ludu polski — tylko żyd!

Bo jakżeż?

O tamtych na kongresie cicho, choć na nim byli reprezentanci i jednego i drugiego zaboru; natomiast żydów pełne były usta mowców kongresowych — nawet tych z pod Moskala i Prusaka.

Straszenie niebezpieczeństwem żydowskiem to metoda stara i niezawodna. W każdym razie łatwiejsza i wygodniejsza od gruntownego i samodzielnego badania przejawów życia społecznego i ekonomicznego, choć może mniej godna uczonego, za jakiego np. prof. Czerkawski chce uchodzić.

Nie wspominalibyśmy jednak o tem wszystkiem, bo — jak wskazaliśmy, już nawet echo całego kongresu przycichło zupełnie po tygodniu zaledwo, gdyby nie pewien moment polityczny tego całego zjazdu, jaki mu nadali pewni uczestnicy. Wśród nich bowiem znajdowały się osobistości tej miary, co marszałek kraju hr. Badeni, który witał kongres imieniem kraju; był też tam i wiceprezydent Namiestnictwa dr. Grodzicki, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr. Dembowski i t. d.

I oto żaden z tych szefów najwyższej administracyi krajowej nie zdobył się na reakcyę przeciw cynicznemu wezwaniu do atakowania żydów, p. Dembowski np. spokojnie wysłuchał i przyjął do wiadomości kategoryczne żądanie usunięcia i tych nielicznych nauczycieli żydów i nauczycielek żydówek ze szkół pod względem wyznaniowym mięszanych.

Czy nie czuł p. wiceprezydent tego policzka, jaki mu wymierzył kongres tem żądaniem?

Zdaje się, że nie....

Smutne refleksye.

W ostatnich czasach spotykamy się w pismach naszych ze skargami na nieodpowiednie uwzględnianie potrzeb Galicyi przez administracyę Banku austro-węgierskiego a jedno z większych czasopism lwowskich poświęciło niedawno dłuższe dwa artykuły pełne dokładnych dat statystycznych tym słusznym w większej części żalom. Trafnie i rzeczowo autor wywodzi, że praktyka stosowana obecnie przez administracyę Banku polegająca na faworyzowaniu poszczególnych krajów i grup narodowych z pominięciem słusznych żądań i interesów reszty ludności wychodzi wprawdzie na korzyść warstw uprzywilejowanych, ale utrudnia i obniża ogólny rozwój ekonomiczny i społeczny. W imię sprawiedliwości i dobra publicznego, leżącego również w interesie samej instytucyi, autor domaga się szybkiej zmiany tendencyjnego kierunku obecnej polityki finansowej Banku austryacko-węgierskiego.

Poruszenie tej sprawy przez naszą prasę spowodowało „Samopomoc“, organ Powszechnego Związku na własnej pomocy opartych galicyjskich stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie, do wypowiedzenia kilku spostrzeżeń bardzo przykrych lecz niestety słusznych pod adresem krajowych publicznych instytucyi finansowych, w szczególności Banku krajowego.

Część tych refleksyi „Samopomocy“ reprodukujemy niżej:

Podajemy je zaś dlatego. że są same dla siebie ciekawe, a powtóre i dlatego, że rzucają odmienne. niezawodnie sprawiedliwsze światło na działalność żydowskich stowarzyszeń gospodarczych, niż to czyniła opinia ogólna, zwłaszcza prasa.

Uwagi powyższe — pisze „Samopomoc“ — wypowiedziane pod adresem Banku państwowego budzą niestety bardzo smutne refleksye, które rodzą żal tem większy, że doznawszy krzywdy na własnej skórze i znając dotkliwe jej następstwa, nie umiemy ustrzedz się tych samych błędów i tych samych skutków szkodliwych.

Większość krajowych centr pieniężnych nie umiała, czy nie chciała dotychczas niestety ustrzedz się ciasnych ram partyjności i nieraz względy partyjne lub wyznaniowe biorą górę nad względami rzeczowemi. Jeżeli dzieje się to jednak w instytucyach prywatnych, to uwzględnić można tu przynajmniej to, że i fundusze ich pochodzą z inicyatywy prywatnej i że w ramach statutu mają prawo używać funduszów tych w sposób dowolny, względnie taki, jaki nakazuje im interes kapitalistyczny jednostek, które kapitały swoje na cele danej instytucyi ofiarowały.

Inna rzecz, jeżeli instytucya ogólno-państwowa lub krajowa zasilana czy popierana funduszami, na które składa się całe społeczeństwo, usiłuje funduszów swoich używać w sposób odpowiadający interesom pewnych partyi lub warstw, a nie ogółu obywateli państwa czy kraju, jeżeli przy wykonywaniu czynności statutowych np. przy udzielaniu pożyczek bierze górę nie dobro interesu tj. dobroć i pewność materyału i nie dobro obywateli, jako takich, lecz ich wyznaniowość partyjne lub przypadkowe znamiona zewnętrzne. W tym wypadku różniczkowanie obywateli w powyższy sposób wzbudzić musi niechęć i rozgoryczenie u pokrzywdzonych, a zarazem żal do kierowników instytucyi i uzasadnione mniemanie, że wywołują i podtrzymują przestarzały i szkodliwy podział obywateli kraju na klasy uprzywilejowane i upośledzone i że szeroki postęp ekonomiczny chcą utrudnić lub uniemożliwić. Nie wolno zaś zapominać, że przy dzisiejszym ustroju państwowym niezdrowa polityka finansowa spowodować może także niepowetowane szkody na polu politycznem, gdzie niezadowolenie upośledzonych mas najłatwiej odbić się może.

Szczególnie w naszym kraju tak bardzo pod względem politycznym różniczkowanym baczyć winni ci, którzy stoją na czele krajowych lub miejskich instytucyi, by nie dolewać oliwy do ognia płonącego i by postępowaniem swem nie uniemożliwiali i tak trudnej pracy tych, którzy w propagowaniu zgody i łączności wszystkich obywateli kraju w zespoleniu sił i równości wszystkich widzą urzeczywistnienie lepszej przyszłości kraju, widzą jego siłę polityczną i ekonomiczną.

To też było aktem roztropności politycznej i godnym czynem spełnienia obowiązku obywatelskiego, kiedy przed trzema laty Dyrekcya Banku krajowego oznajmiła Powszechnemu Związkowi na własnej pomocy opartych galic. stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie decyzyę swoją, że dopuszczać będzie stowarzyszenia do tego Związku należące (t. zw. żydowskie) do kredytu w Banku krajowym na równi ze stowarzyszeniami do innych Związków krajowych należącemi i w tym celu powołała na listę cenzorów dwóch reprezentantów z pośród nowo do kredytu dopuszczonych stowarzyszeń. Powitano decyzyę powyższą z niekłamaną radością, nie dlatego, by się spodziewano odrazu wydatnej pomocy finansowej dla tych stowarzyszeń, ale dlatego, że zdawało się, iż nareszcie ów sztuczny, w wyobraźni naszych „najlepszych przyjaciół“ utworzony podział stowarzyszeń wedle wyznania religijnego dyrektorów powoli zatraci się i upadnie, a miarę oceny stowarzyszenia stanowić będzie jedynie wewnętrzna jego wartość t. j. porządek kupiecki, dobroć materyału, pożyteczność dla szerokich kół ludności, wreszcie wysokość procentu pobieranego. Cieszono się, że wybiła nareszcie chwila równouprawnienia obywatelskiego i sprawiedliwości społecznej dla wszystkich stowarzyszeń i że nie tylko szumna i głośna, lecz także cicha i stateczna praca gospodarcza i ekonomiczna znajdzie poparcie i zaufanie u kierowników krajowych instytucyi finansowych.

Decyzyę Banku krajowego podał Powszechny Związek do wiadomości wszystkich doń należących stowarzyszeń, zawiadamiając je równocześnie o wszystkich wymogach żądanych przez Dyrekcyę Banku, jakie spełnić winny celem dopuszczenia ich do kredytu w tejże instytucyi. W ten sposób istotnie z pośród zwyż 400 (obecnie 500) stowarzyszeń należących do Powszechnego Związku uzyskało kredyt w latach 1909 i 1910 — 13 stowarzyszeń na łączną sumę 420.000 koron, nadto przyznano Centralnej Kasie związkowej we Lwowie — 200.000 koron, a w roku 1911 koron 250.000 z ogólnej sumy udzielonego stowarzyszeniom kredytu wynoszącej przeszło 13 milionów koron.

Dopuszczenia tak szczupłej ilości stowarzyszeń do Powszechnego Związku należących do kredytu w Banku krajowym nie można wszakże tłómaczyć tem, że tylko tak mała ilość stowarzyszeń odpowiedziała wymogom Banku krajowego. Przeciwnie, tak w r. 1909, jak w r. 1910 zaproponował Powszechny Związek do akredytowania z pośród większej części domagających się kredytu stowarzyszeń po kilkadziesiąt każdym razem, ograniczając z początku dobrowolnie żądania swoje tylko do minimum stowarzyszeń. Jak wyżej bowiem wspomniano, nie tyle o nagłą lub wydatną pomoc finansową chodziło, lecz o zatarcie niesprawiedliwego podziału stowarzyszeń wedle różnic wyznaniowych kierowników, o wpojenie przekonania, że każde stowarzyszenie, które prowadzi porządną i rzetelną gospodarkę, znaleść może uznanie i poparcie w centralnej instytucyi finansowej swego kraju.

Oczekiwania te zostały niestety w przykry sposób zawiedzione.

Kiedy na posiedzeniu cenzorów odbytem w r. 1910 reprezentanci Powszechnego Związku domagali się większego uwzględnienia

propozycyi swoich i przyznania większego kredytu tym stowarzyszeniom, wskazano na to, że granica kredytu ustalonego dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych przez Bank krajowy została już przekroczoną, i że wnioski o przyznanie dalszych kredytów stowarzyszeniom mogą być pod rozwagę wzięte dopiero po rozszerzeniu środków na ten cel służących. Komitet cenzorów jednomyślnie wówczas wystosował do Dyrekcyi prośbę o podwyższenie ustalonej dotąd sumy kredytu dla stowarzyszeń, która w wysokości dotychczasowej okazała się już nie wystarczającą.

Oto pismem z dnia 1 lipca 1911 zakomunikowaną została Powszechnemu Związkowi uchwała Rady Nadzorczej Banku krajowego, powzięta na wniosek Dyrekcyi tegoż Banku, którą ustalono granicę kredytu dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych do kwoty dwudziestu milionów koron (podczas gdy poprzednio kredyt ten wynosił w Banku krajowym łącznie 13,750.000 koron.

Na posiedzeniu cenzorów odbytem w lipcu r. 1911 mimo powyższej uchwały podwyższającej kredyt dla stowarzyszeń o siedem milionów koron. kiedy stowarzyszeniom do innych Związków krajowych należącym przyznano dalsze znaczne kredyta, to z listy proponowanych przez Powszechny Związek stowarzyszeń (t. zw. żydowskich) nie tylko żadnego nowego stowarzyszenia nie akredytowano, ale nadto zredukowano sumę przyznanego już 13 tym stowarzyszeniom kredytu w kwocie 420.000 kor. do kwoty 390.000 koron.

Postępowanie tego rodzaju wywołuje prawdziwe rozczarowanie, albowiem czyni wrażenie, jakoby oprócz wspomnianych już 13-tu stowarzyszeń Bank krajowy żadnego więcej z tej największej w kraju liczby stowarzyszeń (t. zw. żydowskich) w Powszechnym Związku zrzeszonych, nie uznawał godnem kredytu w takiej obfitości innym udzielanego. Niestety ze swej strony nie uczyniła Dyrekcya Banku zadnych kroków, któreby albo wskazywały, że zamierza istotnie i seryo uwzględnić słuszne życzenia tylokrotnie przez te pokrzywdzone stowarzyszenia podniesione, albo przynajmniej badały, czy te stowarzyszenia zasługują istotnie w czambuł na potępienie.

Nam się zdaje, że pozbawienie stowarzyszeń tych t. zw. żydowskich pomocy krajowej t. j. niedopuszczanie ich do wydatnych stałych i tanich krajowych źródeł kredytowych opiera się raczej na fikcyi i na jakiemś trudnem do przezwyciężenia uprzedzeniu, aniżeli na rzeczywistej, uzasadnionej podstawie i że jest zarówno niesprawiedliwem i krzywdzącem te stowarzyszenia, jak szkodliwem dla kraju.

Przypatrzmy się, czy i o ile te stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze, założone przez żydów, zasługują na potępienie, czy słusznem jest pozbawiać je możności bytu i rozwoju.

Jak wiadomo, jest Galicya krajem rolniczym, posiadającym niezmiernie duże bogactwa przyrodzone, nieruchome. Do eksploatacyi i uruchomienia tych bogactw tudzież należytego wykonania tychże, potrzebne są ogromne kapitały, których niestety w dostatecznej ilości w kraju nie posiadamy. Zmuszeni przeto jesteśmy szukać kapitałów tych poza granicami kraju i starać się jak największą sumę do kraju naszego sprowadzić; im wiekszym bowięm rozporządzać będziemy kapitałem, umożliwiającym potrzebne inwestycye, tem większe wyciągnąć możemy korzyści z bogactw przyrodzonych.

Nikt temu nie zaprzeczy, że funkcyę sprowadzania obcych kapitałów do kraju w znakomity sposób spełniają właśnie stowarzyszenia, nazwane żydowskimi i że już z tego samego tytułu ponoszą one wielką zasługę.

Gdyby nawet w rzeczywistości te stowarzyszenia posiadały jakieś wady, tak często a niesłusznie im zarzucane, to już z tego względu obowiązkiem czynników o dobro kraju dbających byłoby raczej zaopiekowanie się niemi i skierowanie na drogę właściwą, ale w żadnym wypadku nie wolnoby pozbawiać kraju tych stowarzyszeń, które do jego ekonomicznego podniesienia i rozwoju znakomicie się przyczyniają.

Dzięki tym stowarzyszeniom żydowskim właśnie tyle milionów, o których statystyka poucza, rocznie do naszego kraju przybywa. Te miliony obracane na inwestowanie w gospodarstwa rustykalne lub mniejsze przedsiębiorstwa przemysłowe dają znacznej części ludności krajowej zarobek i utrzymanie, krajowi zaś dają wyższą kulturę rolniczą i rentowne przedsiębiorstwa.

A jakżeż wyglądają owe wady stowarzyszeniom „żydowskim" zarzucane, o których tak często słyszymy, a z których najcięższym jest zarzut, że są „vereinami" niemieckimi, a zatem niekrajowymi i wrogimi społeczeństwu polskiemu.

Nie przeczymy, że przed niedawnemi może jeszcze laty w wielu stowarzyszeniach posługiwano się w urzędowaniu, a nawet w manipulacyi językiem niemieckim lub żargonem; tu i ówdzie — jednakże coraz rzadziej i przeważnie tylko na granicach kraju — zdarzają się może i dziś jeszcze podobne wypadki. Nikomu jednakże nie przyszło chyba na myśl, ani przedtem ani obecnie, aby czynić to ze stanowiska przeciwnego interesowi kraju lub społeczeństwa, a czynnlki miarodajne przekonać się o tem były winny, że dziś i na tem polu nastąpiła reforma, prawie wszystkie stowarzyszenia do Powszechnego Związku należące używają w urzędowaniu wyłącznie języka krajowego, manipulacya wszedzie polska,

(D. n.)

Sprawy emigracyjne.

Żydzi w Stanie Illinois. Po New-Jorku Chikago jest największem miastem w Stanach Zjednoczonych Amaryki Północnej. W r. 1907 miasto to liczyło więcej niż 2,300.000 mieszkańców a w ostatnich 3—4 latach cyfra ta wzrosła jeszcze. W Chikago jest już obecnie 100.000 żydów. W latach czterdziestych zeszłego wieku, kiedy miasto było jeszcze nieznaczne i zaczęło dopiero się rozwijać, przybyli pierwsi żydzi z Niemiec — krawcy i lubilerzy. Odtąd tworzyło się powoli osadnictwo żydowskie. W ostatnich 20—30 latach przyjeżdżali żydzi z Rosyi, Królestwa Polskiego, Galicyi i Rumunii. Obecnie jest w Chikago przeszło 50 zborów żydowskich z bethamidraszami, towarzystwami filantropijnemi, szpitalami i innymi zakładami publicznymi, organizacyami na sposób iście amerykański.

Stan Illinois, w którym leży Chikago, jest bogaty w węgiel kamienny i inne minerały. Oprócz tego Stan ten odznacza się swym ogromnym handlem wołów, jakoteż największemi rzeźniami i fabrykami rozmaitych konserw mięsnych. To też nie dziw, że miasto to wciąż się rozwija i rozrasta jakby w nieskończoność, Wszelkie fabrykacye wszelkie przemysły rękodzielnicze zwiększają się się bezustannie i rok rocznie potrzebują dziesiątków tysięcy rąk roboczych. Według statystyki fabrycznej z r. 1905 rozwój przemysłu w Chikago przedstawia się jak następuje:

Fabrykacya odzieży (męskiej i damskiej) razem 779 zakładów. Wytwarzają one rocznie ubiorów za 68 mij, dol. i zajmują 25.000 robotników. Robota trwa przez cały rok. Dzień roboczy trwa 9—10 godz. zarobek wynosi od 1·50 do 7 dol. dziennie.

Fabrykacya mebli i innych wyrobów stolarskich: 341 zakładów, zajmujących 20.000 robotników. Robota trwa cały rok.

Zakładów różnych konserw. piekarni, cukierni i browarów jest razem 1600 z 40.000 robotników. Zajęcie trwa cały rok.

Wyrobów metalurgicznych zakładów jest 1100 z 70.000 robotników, zarabiających rocznie przeszło 20 milionów dolarów. W tym przemyśle robota dzienna trwa 8—10 godzin; ponieważ gałąz ta wciąż się rozwija więc dzielni pracownicy liczyć mogą na zajęcie.

Fabryk cygar i papierosów jest 182, zajmujących razem 8000 robotników i robotnic. W mniejszych fabrykach pracują przeważnie dziewczęta, wśród których jest mnóstwo żydówek z Rosyi, Galicyi i t. d.

Odrębne stanowisko zajmuja robtnicy budowlani. Są oni lepiej zorganizowani niż drudzy, mają własne silne związki, mają przez co dzień roboczy u nich trwa tylko 8 godzin a i płaca jest wyższa. Sezon budowlany trwa właściwie od kwietnia do 15-go listopada, ale przy większych domach robota jest też w miesiącach zimowych. W tej branży ludzie zarabiają 2·20 (szklarze) do 5 dolarów dziennie.

W ogóle i robotnicy nie fachowi znajdą w Chikago zajęcie. Ale jest to robota nie stała i mało płatna. Przeto emigranci starają się wyuczyć w krótkim czasie jakiegoś fachu, jak prasownictwo, kręcenia cygar i t. p.

Drobny sklep lub warsztat istnieć może tutaj w następujących zawodach: odzieży, obuwia, czapnictwa, kowalstwa (naprawy wozów), sprzedaży mięsa i t. d. Zawsze trzeba mieć 300—400 dol. gotówki.

Życie w Chikago nie jest droższe aniżeli w innnych miastach Ameryki Północnej. Za 5—10 dol. miesięcznie dostać można porządne mieszkanie z 3—4 pokoi. Jeden pokój dla robotnika kosztuje 3 dol. miesięcznie. Mięso, chleb, jaja i. t. p. kosztują w Chikago o 15% taniej niż w New-Jorku. Dobrze popłaca służba domowa, na którą jest wielki popyt. Pokojówka, choćby świeżo przybyła dostaje tygodniowo 3—4 dol., wikt i osobny pokój. Służba domowa w Ameryce wogóle w szczególności zaś Chikago, zupełnie inaczej jest traktowana niż np. w Galicyi. Nieraz służąca jada przyjednym stole razem z państwem i ubiera się nie gorzej niż sama „lady" (pani domu). Jednakże dziewczęta żydowskie zwłaszcza przekładają zajęcie fabryczne nad służbę domową, ponieważ wolnie są wieczorami i w niedziele. Ale miejsce w porządnym domu z dobrą zapłatą i przyzwoitem obejściem poleca się w wyższym stopniu, aniżeli robota w fabryce lub pracowni.

Ciekawy wywiad.

A propos wniesienia w dumie rosyjskiej wniosku uchylenia ograniczeń terytoryalnych względem żydów, zwrócił się korespondent wiedeński „Odeskich Nowosti“ do szeregu wybitnych osobistości z zapytaniem, jaki wpływ wywiera wolność osiedlenia się żydów w Austryi na gospodarcze, społeczne i kulturalne życie tubylczej ludności. Między innemi otrzymał następujące odpowiedzi:

Były premier Dr. Körber zaznaczył, że prawa wyjątkowe, jak uczy doświadczenie, bardzo rzadko osiągają zamierzony skutek. Tem mniejszy jest efekt tych praw w stuleciu, w którem coraz bardziej zanika separowanie się narodów i ludzi.

Były węgierski minister rolnictwa Ignacy Daranyi zaznaczył, że sprawa swobody osiedlenia żydów w Rosyi nie może być dla nas bez znaczenia. W razie bowiem, gdyby żydom w Rosyi przyznano swobodę osiedlenia się, wychodźtwo, względnie napływ ich przez Galicyę i Bukowinę do Węgier znaczenieby się zmniejszył. Ze względów humanitarnych należy poprzeć zniesienie wszelkich ograniczeń.

Minister handlu Franciszek Kossuth odpowiedział wręcz przecząco na dwa pytania: czy wolność osiedlenia się żydów na Węgrzech przeszkadza w czemkolwiek rozwojowi gospodarczemu i czy z przyznania żydom nieograniczonego prawa wyboru miejsca zamieszkania wynikły jakieś szkody ekonomiczne, polityczne lub moralne?

Niemiecki konsul we Wiedniu von Libich wyraził się dość drastycznie, nie mniej jednak słusznie: Posiadam tylko pogardę dla tych polityków, którzy przemyśliwają nad ograniczeniami prawnemi żydów i starają się ich w jednem miejscu skupić. Równouprawnienie, które żydzi otrzymali w Austryi oraz wolne osiedlenie się w całem państwie, wyszło tylko na korzyść kraju, gdyż przyczyniło się do rozwoju gospodarczego państwa.

Prezydent min. baron Gautsch, były namiestnik Austryi dolnej hr. Kielmanseggi, były prezydent ministrów węgierskich Fejervary z różnych powodów odmówili wszelkich wyjaśnień w tej sprawie.

Powrotna fala.

Lwowskie Koła naszych czytelników komunikują nam następujące uwagi, które podajemy ku rozwadze Rady szkolnej okręgowej, tudzież sekcyi szkolnej naszej Rady miejskiej.

„Liberalny“ Lwów w przeciwieństwie do klerykalnego Krakowa ma coraz więcej szkół miejskich w charakterze wybitnie wyznaniowym. W Krakowie niema ani jednej szkoły wyznaniowej, gdy tymczasem Lwów ma ich aż trzy. Rada miejska jest niestety pod tym względem bezsilna, a to wobec przemożnych wpływów sfer klerykalnych ze strony chrześcian i... konserwatywnych ze strony żydów.

Że jednak ogół ludności żydowskiej garnie się w ostatnich latach coraz bardziej do szkół, o tem świadczą ostatnie zapisy. Z początkiem każdego roku szkolnego ciągną masy rodziców żydowskich z dziećmi do zapisów. Większość tych dzieci zapisuje się do szkoły Czackiego, Reja, (dawniej filii Czackiego) i Sobieskiego, a to z dwóch przyczyn: po pierwsze, szkoły te leżą w dzielnicy kaźmierzowskiej, zamarstynowskiej i żółkiewskiej, a zatem w sercu ghetta, gdzie ludność żydowska mieszka zwartą masą, powtóre, że w szkołach tych święcą sobotę i święta żydowskie, co zwłaszcza jest decydującem dla sfer konserwatywnych pod względem wyznaniowym.

Już pierwszy dzień zapisów wystarczy w tych szkołach, aby frekwencya przekraczała granicę normy przyjęć, ale mimo to falangi płyną i płyną. Dyrekcye tych szkół robią co mogą i przyjmują bez końca, ale kiedy się przekonywują, że klasy o poczwórnych pararelkach będą rano i po południu przepełnione, muszą zapisy zamykać.

Wówczas zaczynają się lamenty i wędrówki rodziców to do dyrekcyi tych szkół, to Rady szkolnej okręgowej a nawet do prezydyum magistratu z żalami i skargami. Do rozgoryczenia przyczynia się jeszcze uprawiany w naszem mieście system terytoryalnych okręgów szkolnych, który, zwłaszcza wobec ludności żydowskiej, przestrzega się z całą ścisłością. Dziecko, które mieszka w rejonie jednej z powyższych trzech szkół, nie może być przyjęte ani do szkoły im. Mickiewicza przy ul. Teatralnej, ani do szk. św. Marcina w dzielnicy żółkiewskiej, ani do szkoły św. Anny przy ul. Kaźmierzowskiej.

Wobec tego zrozumiałe jest rozgoryczenie rodziców i wkońcu ich zniechęcenie zupełne do szkół. A jaki z tego skutek?

Oto zrażeni do szkół miejskich rodzice, nie chcąc zostawić dzieci w domu bezczynnie, lub by uchronić je przed wałęsaniem się po ulicach, posyłają je do chajderów, rozsadników separacyi żydów.

I tak tedy owe falangi dzieci żydowskich, które dążą ku oświacie i kulturze, rozbijają się o brak szkół i płyną powrotną falą do chajderów, stanowiących może jedną z najważniejszych przeszkód, na drodze zbliżenia się żydów do społeczeństwa polskiego.

Szkół wyznaniowych nie nawidzimy na równi z chajderami, ale z dwojga złego lepsze mniejsze, bo szkoły te, jakkolwiek mają charakter wyznaniowy, przyczyniają się jednakowoż do podniesienia poziomu kulturalnego i wiedzy wśród żydów, gdy tymczasem chajdery nietylko, że nie dają nic dodatniego, ale owszem, ogłupiają dziecko i jako instytucye konserwatywne podcinają rwący się do lotu umysł dziecka, trzymając je na uwięzi odrębności.

Apelujemy tedy do czynników kompetentnych, by umożliwiły dzieciom obywateli, z których ściąga się nielitościwie podatki, korzystanie z nauki, gdy się do niej garną, i której mają prawo żądać, a to albo przez utworzenie w najbliższym czasie filii szkoły Sobieskiego, albo przez zniesienie systemu rejonów terytoryalnych dla dzielnic tych, tak gęsto zaludnionych.

Tylko w ten sposób zapobierze się szerzeniu i pogłębianiu zarazy chajderowej.

Korespondencye.

Sambor.

(Ze spraw miejskich).

Jakkolwiek wybory do tutejszej rady miejskiej odbyły się jeszcze w maju b. r. — to jednak wskutek protestu sfer zgrupowanych około narodowej demokracyi przeciw wyborom dopiero teraz po odrzuceniu tego protestu przez Namiestnictwo, mogła nowowybrana Rada przystąpić do ukonstytuowania się.

Zwołane na 30 sierpnia b. r. posiedzenie Rady zagaił najstarszy wiekiem radny prałat ks. H. Kulisz, wicemarszałek tutejszego powiatu, powołując na skrutatorów pp. Sekurę i Bereżnickiego.

Burmistrzem miasta na najbliższe sześciolecie wybrany został ponownie dotychczasowy burmistrz dr. Józef Steuermann ogromną większością, a obecni przywitali wybór ten gromkimi oklaskami.

Przewodniczący X. Kulisz, ogłosiwszy wynik wyboru, wyraził radość, że znów na czele miasta stanie człowiek, osiwiały w pracy około dobra miasta, człowiek zacny, a przytem czysty jak kryształ, człowiek, któremu miasto ma tyle, prawie wszystko do zawdzięczenia; równocześnie przypomniał nowemu burmistrzowi obowiązki, jakie na niego przez ten wybór spadają, a to dźwiganie — jak dotąd wysoko sztandaru narodowego i utrzymanie polskiego charakteru miasta, zespolenie stronnictw w radzie, by nie było różnic, gdy się rozchodzi o dobro miasta, opiekę nad sprawami szkolnemi i zakładami dobroczynnymi i ubogimi, wreszcie baczniejszą uwagę nad policyą zdrowia i targami. Następnie zabrał głos radny X. Bikowski i wyraził życzenie, by nastąpiła zgoda, by znikło to rozłączenie, które istniało przed wyborami. Na przemówienia te odpowiedział nowo wybrany burmistrz, iż zawsze i wszędzie czuł się Polakiem i że w sprawach narodowych z pewnością nigdy nikomu wyprzedzić się nie dał, również, że obowiązkiem jego jest dążenie do usunięcia wszelkich różnic wyznaniowych ku dobru miasta i narodu polskiego.

Dalszą część swego przemówienia poświęcił p. Steuermann programowi zarządu miasta, poczem nastąpił wybór wiceburmistrza i asesorów.

W ten sposób nastąpiło ukonstytuowanie się całej Rady, a wybór osób daje rękojmię, że zarząd miasta prowadzony będzie wzorowo.

OD REDAKCYI.

Wobec wzmożonych obowiązków zawodowych i licznych zobowiązań publicystycznych, nie jestem w możności poświęcić kierownictwu pisma tyle czasu, ile dotąd. Dlatego też z niniejszym numerem składam redakcyę w ręce mych dotychczasowych współtowarzyszy pracy.

Przez niemal pięć lat, od założenia pisma, stałem na jego czele i przez cały czas zaznałem zarówno ze strony mych współpracowników jakoteż i szerokich kół czytelników tyle dowodów życzliwości, iż ustępując obecnie, czuję potrzebę serca wyrażenia szczerej podzięki tym wszystkim, którzy mię radą i czynem wspierali.

Dr. Bertold Merwin.

KRONIKA.

Nasz feljeton dzisiejszy zawiera kilka uwag i myśli wyjętych z czwartego rozdziału pracy znanego socyologa Anatola Leroy-Beaulieu: „Izrael wśród narodów“. Autor jest nietylko wybitnym uczonym i bystrym politykiem, lecz jest nadto wierzącym chrześcianinem, na co specyalny w pismach swoich kładzie nacisk. Tem większej wagi nabierają uwagi zawarte w tłumaczonym przez „Izraelitę“ warszawskiego w ostatnich numerach rozdziale, o wiekowym zatargu aryjsko-semickim. Warszawska „Prawda“, omawiając ten rozdział pracy Leroy Beaulieu pisze:

„Silnie i spokojnie wypowiedziane te słowa wywołałyby niechybnie wstrząs głęboki w umysłowości różnych przysięgłych zachowawców, gdyby ci byli zdolni wogóle do jakichkolwiek refleksyi. Toć nie frazes lekkiego feljetonisty, lecz ważki pogląd

członka Instytutu, dyrektora paryjskiej szkoły nauk politycznych...

Trudno coprawda żądać od naszej „czeladki bożej“, by wobec powyższej rewelacyi wróciła do swoich rdzennych bogów pogańskich Odyna i Peruna... Niechaj wiebli nadal „niepozornego żyda z Cylicyi“ i napawa się duchem semickich objawień.

Lecz niech nie mówi nam, że „liberalizm, myśl wolna, socyalizm — to są wszystko „żydowskie wynalazki“ — bowiem istotnie i niezaprzeczenie żydowską była ta „dobra nowina“, co zapanowała nad światem na przeciąg lat tysiąca, i której kres kładzie dopiero odrodzenie aryjskiej, helleńskiej kultury, wspartej na myśli niezależnej i ścisłym badaniu“.

Jakby się przydało naszym matadorom z kongresu przemyskiego, by sobie przeczytali rozdział ten, jeżeli już nie całą rozprawę francuskiego uczonego!

Bezpłatna uczelnia dla ubogiej młodzieży szkół średnich narodowości polskiej bez różnicy wyznania, utrzymywana przez Koło Tow. Szkoły ludowej im. B. Goldmana przyjmie jak w latach poprzednich, na bieżący rok szkolny 24 uczniów ubogich gimnazyów i szkół realnych nie mających w swoich domach ani warunków nieodzownie potrzebnych do nauki ani nikogo, któryby kierował ich przygotowaniem do lekcyi szkolnych.

Uczniowie przebywać będą w uczelni codziennie od godz. 3. popołudniu do godz. 7-mej wieczorem i znajdą tam bezpłatną pomoc w nauce, bibliotekę dla młodzieży i odpowiednie gry, z których będą mogli korzystać po przygotowaniu się do lekcyi. Podczas przerwy o godz. 5-tej popołudniu dostaną uczniowie bezpłatny podwieczorek.

Podania o przyjęcie, zaopatrzone w ostatnie świadectwo szkolne mają rodzice lub opiekunowie w towarzystwie uczniów wnieść na ręce Zarządu w lokalu uczelni w szkole męskiej im. Staszica, przy ul. Skarbkowskiej l. 45 w dniach 11. 12. i 13. września od godz. 4. popołudniu do 6. wieczorem.

Kursa buchalteryczne. Instytut technologiczny lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej zamierza urządzić we Lwowie w czasie od dnia 2 do 21 października b. r. trzytygodniowy całodzienny kurs książkowości rękodzielniczej dla przemysłu stolarskiego oraz oddzielnie dla przemysłu szewskiego. O przyjęcie na te kursy mogą się ubiegać majstrowie stolarscy względnie szewscy oraz żony i dorosłe córki majstrów, któreby zamierzały prowadzić następnie książkowość w przedsiębiorstwie męża względnie ojca.

Niezamożni kandydaci (kandydatki) mogą się ubiegać o zasiłek wynoszący po 2 korony dziennie.

Bliższych szczegółów o warunkach przyjęcia zasięgnąć można w Instytucie technologicznym Lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Termin wnoszenia podań o przyjęcie upływa z dniem 30. września br. Upraszamy naszych Czytelników by zwrócili uwagę majstrom żydowskim na ten kurs.

Oburzenie na insynuacyę. Słowo Polskie przyniosło pod tytułem Lwów w oświetleniu „Nowego Wremeni“ wiadomość, że nacyonalistyczny dziennik rosyjski poświęca obszerny artykuł Dymitra Janczewieckiego opisowi Lwowa. Z opisu tego przytacza Słowo Polskie obok innych następujące zdanie:

„Wzruszające jest czytać obok nazwisk wielkich Polaków: Kopernika, Chopina Mickiewicza, Kościuszki, również sławne imiona, wywieszone na niektórych ulicach, jak: Berek Joselowicz, Bernstein, Traugut. Ci panowie polscy, których przodkowie sprawnie przeszli przez morze Czerwone, oddali wielkie usługi nowej ojczyznie“.

Słowo polskie dodaje od siebie następującą sarkastyczną uwagę: „Now. Wr.“ sądzi, że przodkowie Trauguta przeszli przez morze Czerwone“,

Na tę uwagę możemy tylko tyle zakomunikować Słowu Polskiemu: Skoro jego współkronikarz jest wierzącym katolikiem, skoro wierzy, w Nowy a zatem i Stary Testament, to, wierząc tradycyi biblijnej, musi przyjąć, że i przodkowie Trauguta dla którego męczeństwa pozostajemy z całą czcią, także przeszli przez Morze Czerwone.

Bank syoński w Stanisławowie ma niebawem powstać. Projektowanem jest też założenie syońskiej kasy oszczędności. Założycielami tych nowych instytucyi finansowych mają być znami agitatorzy za kandydaturą pp. Standa i Zippera, z których niektórzy subskrybowali już nawet znaczniejsze sumy na ten cel. Może tedy pójdą wybory! Drogą ekonomicznego teroru.

Śmierć dwóch wydawców. We Wiedniu zmarł w sanatoryum Fürtna po długiej chorobie dziennikarz Artur Wilhelm w 36. roku życia. Wilhelm urodził się 14. marca 1876 r. Po ukończeniu studyów, objął redakcyę przez ojca swego prowadzonej „Korrespondenz Wilhelm“. Później należał do najdzielniejszych współredaktorów „Zeit“. Po jednorocznym pobycie w Berlinie, gdzie pracował w „Berliner Lokalanzeiger“, wstępuje napowrót do redakcyi Zeit, gdzie pozostaje, dopóty choroba nie zmusza go do opuszczenia pracy. Pogrzeb odbył się przy tłumnym udziale publiczności, wśród której znajdowali się przedstawiciele wszystkich sfer.

30-go sierpnia zmarł w Döbling wydawca „Korrespondenz Herzog“, Wilhelm Herzog w 65. roku życia. Jako młodzieniec pracował w wydawanej przez swego brata „Montagsrevue“, potem założył „Korrespondenz Herzog“, którą początkowo sam wydawał, następnie wraz ze swym synem Filipem. Należał on do najlepszych i najzdolniejszych dziennikarzy wiedeńskich i do ostatniej chwili, mimo, choroby, służył wiernie swemu zajęciu.

Ograniczenia. W szkołach rządowych w Cesarstwie rosyjskiem zaczęto z bieżącym rokiem szkolnym stosować energicznie rozmaite ograniczenia względem żydów. W Kijowie zamknięto jedno z gimnazyów żeńskich, ponieważ był w niem zbyt wielki procent żydówek. Do szkół handlowych zaprzestano zupełnie przyjmować żydów, ponieważ czekają aż się wyrówna norma 15 proc., zapełniona już w roku zeszłym. Obecnie na całej Ukrainie zaprzestano przyjmować żydów nawet do szkół miejskich i ludowych, z polecenia kuratora okręgu naukowego kijowskiego, p. Ziłowa W Symferopolu polecono wyrównać procent żydów w szkołach handlowych. W Ekaterynosławiu zaprzestano przyjmować żydów do szkoły handlowej, mimo że była ona założona przez żydowskie Towarzystwo pracowników handlowych.

Z powodu bojkotu szkół wyższych w ostatnich czasach, zgłosiło się do wpisu do szkół wyższych w Petersburgu prawie o połowę mniej słuchaczy jak w roku ubiegłym. Liczba ta ma znaczny wpływ na przyjmywanie studentów żydowskich, z powodu istniejącej normy procentowej. Do uniwersytetu wpłynęło 1400 podań o przyjęcie, z tego żydów przyjmie się 67. Na politechnikę przyjęto na 1140 nowych słuchaczy tylko żydów dwóch. W instytucie medycznym dla kobiet przyjęto na 150 słuchaczek wszystkiego 4 żydówki. Do instyturu technologicznego przyjęto 1000 słuchaczy, z tego 4 żydów. Do instytutu elektrotechnicznego i akademii górniczej nieprzyjęto żydów wcale, gdyż w roku ubiegłym ilość słuchaczy żydowskich przewyższyła normę procentową.

Schwelm w Westfalii. Niedawno otwarto w Westfalii specyalny instytut, którego zadaniem jest kształcić młodzież żydowską umysłowo niedostatecznie rozwiniętą w wieku pozaszkolnym w wszelkich kierunkach ogrodnictwa i sadownictwa. Jedyny ten w swoim rodzaju instytut, zapełnia dotkliwie odczuwaną lukę w pedagogice i lecznictwie psychicznem. Oddalony o 14 minut drogi od miasta, położony jest w pięknei, zdrowej, lesistej okolicy z pięknym widokiem na dolinę Wüpperu. Celowi instytutu służy w pierwszym rzędzie wspaniały, wedle najnowszych wymogów urządzony ogród, stanowiący teren nauki ogrodnictwa warzywnego i kwiatowego, tudzież sadownictwa. Kierownictwo tego ogrodu spoczywa w rękach bardzo zdolnego fachowca, który ma do pomocy kilka sił pomocniczych. Ogólne kierownictwo pedagogiczne spoczywa w ręku zawodowego pedagoga, który na tem polu ma za sobą długoletnie doświadczenie. Nadzór lekarski nad wychowankami objął znany lekarz chorób nerwowych, radca sanitarny dr. Wertheim.

Ruch antiżydowski w Palestynie. wzmaga się z dnia na dzień, a prasa tamtejsza wodzi w nim prym. Gazeta damasceńska „Al Nektabes“ zamieściła niedawno artykuł wybitnego publicysty, który ostrzegając przed grożącem krajowi „niebezpieczeństwem żydowskiem“, wywodzi, że żydzi, mieszkając przez wieki w Europie, rasowo się już zasymilowali, przezto już dziś za semitów ich uważać już nie można...

Namiestnikiem Macedonii mianowany został Isak Iszej Efendi, dotychczasowy szef oddziału żandarmeryi przy tureckiem ministerstwie wojny.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Poczuwamy się do miłego obowiązku złożenia WPanu lekarzowi drowi Praschilowi wyrazów serdecznego podziękowania za intenzywną i serdeczną opiekę lekarską podczas pobytu naszego w Truskawcu.

Róża Goldstaubowa z córkami.

Wszelkie monety zagraniczne kupuje i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych — — — — — 310

Dom bankowy i kantor wymiany
SOKAL i LILIEN

Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.
LWÓW ul. HETMAŃSKA (róg Kilińskiego).

Rok założenia 1782.

Pierwsza i najstarsza Fabryka

J. A. BACZEWSKI
c. k. dostawca nadworny
LWÓW.

POLECA prawdziwe polskie wódki i najprzedniejsze likiery.

DRUKARNIA
i własny wyrób stampilij
I. FRIEDMANA

WE LWOWIE
Pasaż Hausmana l. 2.,
wykonywa DRUKI, STAMPILIE wszelkiego rodzaju, MARKI pieczątkowe i t. p. gustownie, szybko — - - - i po cenach przystępnych. - - -

---

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny
Bank hipoteczny
Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartość. i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadza na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Schowki depozytowe 312
(Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Dostawiamy codziennie do mieszkań
MLEKO 309
w zamkniętych flaszkach
MLECZARNIA PRZEWORSKA
A. Ks. Lubomirskiego i St. hr. Mycielskiego — we Lwowie
ul. Sienkiewicza 3, plac Smolki l. 5, ul. Słowackiego 5, ul. Polna 25.

Teatr rozmaitości
Varieté Bristol Codziennie wielkie przedstawienie. - - - - - - -
Dwie nowe komedye. Początek o godz. 9 wieczó



ZAKŁAD RYTOWNICZY i ODLEWARNIA TABLIC METALOWYCH
Maksa Glasermana
Lwów, ul. Sykstuska 19
TELEFON Nr. 1585.
wykonuje gustownie i tanio stampilie kauczukowe i metalowe, tablice i napisy lane oraz grawirowane, marki pieczątkowe, numeratory i stemple datowe
Cenniki bezpłatnie.

TELEGRAM!



DOTĄD NIGDY NIEBYWAŁE! Rozdarowujemy 1200 K. w nagr. i gotówce!
Dla tych, którzy rozwiążą zagadkę na obrazku przeznaczyliśmy powyższą kwotę. Ten kto wynajdzie gospodynię i zamaluje, otrzyma **męski lub damski zegarek wartości 20 K. lub 15 K. w gotówce**, pod warunkiem, że zamówi elegancką imitacyę złotego łańcuszka „Diana" i należytość za niego K. 1·75 nadeśle w markach pocztowych. Po otrzymaniu rozwiązań, nastąpi rozdział nagród. Wszelkie posyłki pod adresem. **Patria-Zentrale, A. Seifert, Wiedeń, VII. Neubaugasse 63.** 450.

Nazwisko .... Adres ....

Orygnalne angielskie
Raglany



POLECA W ABONAMENCIE
M. MAREK
LWOW
SYKSTUSKA 29
Telefon 2131/II.

Międzynarodowe przedsiębiorstwo handlowe szczególnie z Rosyą 313

N. KATZNER dom spedycyjny i komisowy - -

w Podwołoczyskach, Wołoczyskach, Brodach i Radziwiłłowie.

Stałe taryfy przewozowe (stawki) do Rosyi z Rosyi wraz z wszelkiemi kosztam i fachowe oclenie.

Wywóz wełny drzewnej, desek na skrzynki dla jaj bruśków i toczydeł dla kos i żniwiarek. Sprzedaż węgla kamiennego, koksu i antracytu.
Herbata w orygin. paczk. z ces. rosyjsk. panderolą rządową
Adres: **N. Katzner, Podwołoczyska.**

BANK PRZEMYSŁOWY
dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem
we Lwowie ul. 3-go Maja L. 19.
Telefon 1580 i 1024.

Wpłacony kapitał akcyjny 10,000.000 K.

Udziela kredytów przemysłowych długoterminowych we własnych obligacyach.

Finansuje przedsiębiorstwa przemysłowe.

Eskontuje i inkasuje weksle przemysłowe i kupieckie.

Składa wadya i kaucye w gotówce, efektach i we własnych listach gwarancyjnych pod bardzo dogodnymi warunkami.

Udziela poręki za kredyty podatkowe i cłowe.

Wydaje listy kredytowe na wszystkie miasta zagraniczne.

Przyjmuje zlecenia giełdowe i udziela informacyi co do korzystnej lokacyi kapitałów.

Przyjmuje wkładki na Książeczki wkładowe i na rachunek bieżący pod bardzo korzystnymi warunkami i wydaje książeczki czekowe. Kwoty do 5.000 K. dziennie wypłaca się bez wypowiedzenia. Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów.

Wynajmuje na niską opłatą najnowszej konstrukcyi schowki depozytowe. (Safe deposits) w stalowych kasach pancernych.

Godziny kasowe od 9 rano do 1/2—5-tej popołudniu bez przerwy.

Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.